Nr. 5 (433). Cena 250,000 Mk. Rok XIX.

ŁODZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od : pp. do : wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota 2 lutego 1924 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.

WARUNKI PRENUMERATY: W Łodzi z odnoszeniem do domu miesięcznie mk. 900,000. Zagranicą miesięcznie mk. 2,500,000

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 154. Konto czek. PKO Nr. 60,398

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA.

W sobotę, dnia 2 lutego 1924 roku odbędą się 3 Wiece polityczne

na temat: posłowie socjalistyczni w walce o prawa robotnicze.

Przemawiać będą tow.: poseł Ziemięcki, senat. Kopciński, Kłuszyńska, Purtal, Dolecki i Potkański.

WIECE ODBĘDĄ SIĘ:

1) w sali kina „Wiktorja" ul. Kilińskiego 197, godz. 10 rano. 2) w sali kina „Coloseum" ul. Rzgowska 74, godz. 10 rano. 3) w sali klubu P. P. S. Koziny, Letnia 1, WIEC KOBIET, godz. 2 p. p.

Zdrada Witosa.

Podpisawszy układ lanckoroński, przywódca ruchu ludowego, Wincenty Witos, zapisał duszę swoją, chłopską duszę, djabłowi endecko-reakcyjnemu. Spółka chjeno-piastowska, której patronował senator Hamerling, jako że bez Żyda nie umie w Polsce handlować ani pan ani chłop, musiała doprowadzić wodza chłopskiego do przekreślenia całej przeszłości. Hasła demokratyczne musi p. Witos powiesić na kołku, jak starą sukmanę i dobrze się nabiedzić z p. Bużkiem, jak uratować resztki swego klubu, przed zagładą. „Nie będziesz wiedział dnia ani godziny". Zapobiegliwy p. Wincenty woli ubiedz wypadki. Może dojść do rozwiązania Sejmu a jak tu pokazać się wyborcom. Pamięta p. Witos „wały poznańskie" i nie ma ochoty zapoznać się np. z „z wałami fornalskimi". Zasiedli więc za stołem, przyjaciele z pod znaku chjeno-piastowego i zaczęli „łamać głowę", jak „poprawić" ordynację wyborczą, żeby bez wielkich zachodów uratować swój stan posiadania, ewentualnie wzmocnić szeregi „narodowe". Uradziła więc ta zacna kompanja, że należy skończyć z proporcjonalnym systemem wyborczym, najsprawiedliwszym dającym obraz faktycznej woli wzborców. Z każdego okręgu wyjdzie poseł, który otrzymał największą ilość głosów. Tak życzy sobie p. Witos. Interesy i interesiki miejscowe będą odgrywały rolę, przy stosowaniu kandydatur. Sięgnie się do geometrji wyborczej. Przykroi się okręgi wyborcze tak, że miasta utoną w morzu wiejskim, rozdzieli się okręgi przemysłowe, słowem pan Buzek wielki krojczy chjeno-piasta, dokona tego cudu. że przyjaciół z pod znaku reakcji nie dosięgnie w całości gniew zawiedzionych i oszukanych wyborców.

Jeżeli uwzględnimy pobożne życzenie p. Witosa, żeby prezydent miał prawo rozwiązać Sejm, kiedy uzna tego konieczność, zmniejszenie liczby posłów i senatorów stosownie do interesów chjenopiasta, to mamy obraz, do czego zmierza trybun ludu p. Witos.

Żeby zmienić brzmienie konstytucji, trzeba dwie trzecie głosów w Sejmie. Nie łudzą się ci zamachowcy, że szerokie warstwy ludowe pozwolą sobie odebrać prawa wyborcze, że znajdą w Sejmie większość dla swoich reakcyjnych zamiarów. Jednak należy obudzić czujność opinji. Niebezpieczeństwo grozi podstawowym prawom demokracji. Reakcja rozpoczęła ofenzywę. Tonący brzytwy się chwyta, bankrut stawia wszystko na jedną kartę, żeby odsunąć termin ostatecznej ruiny.

P. Witos i jego przyjaciele, bankruci na całej linji, chcieliby odsunąć termin swego upadku. Sami nie mają odwagi stanąć przed wyborcami, liczą, że połączonymi siłami, w pakcie z reakcją, przy wypróbowanych sposobach konfesjonału uda się oszukać tę tylko część ludności, która będzie konieczna do uratowania mandatów chjeńskich.

Niewyrobienie polityczne, sklerykalizowane kobiety, to poważni sprzymierzeńcy p. Witosa. Ale 7 miesięczne rządy ósemkowych bohaterów z p. Witosem do spółki otworzyły oczy szerokim warstwom ludowym.

Cała demokracja w Polsce, musi sobie podać ręce. Należy stworzyć jeden front, do odpierania ataków reakcji na pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze.

Walka o wskaźnik drożyźniany.

Próba przemysłowców przeciwdziałania ustawie o przymusowym stosowaniu wskaźnika drożyźnianego w zarodku, — to jest wtedy, gdy ziarno tej ustawy rzucone rękoma naszych niestrudzonych siewców dopiero kiełkować zaczęło, spełzło, jak wiemy, na niczem.

Próba przeciwdziałania wyrażała się w wykazaniu całemu światu, w pierwszym zaś rzędzie czynnikom, które miały o tej ustawie decydować, to jest ciałom parlamentarnym, — niemożliwość powołania tej ustawy do życia przez niesłychane i bezprzykładne próby redukcji płac, sięgające 50 procent dotychczasowych zarobków; przez systematyczną redukcję dni pracy dla wykazania niemożliwości dalszej fabrykacji wskutek drożyzny rąk roboczych i braku tak zwanej konjunktury przemysłowej.

Próby te nie udały się; ustawa ujrzała światło dzienne; odetchnęły na chwilę swobodniej piersi oddechem ulgi, że skończy się niezadługo ta bolesna

troska życia najbliższego jutra...

Uzyskano dzięki temu zastosowanie wskaźnika za drugą połowę grudnia!

Szły już nawet wyjaśnienia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej o obowiązującym stosowaniu wskaźnika za pierwszą połowę stycznia.

Już słyszało się wobec tych wyjaśnień głosy rezygnacji ze strony przemysłowców, że będą się musieli poddać temu skoro ustawa przeszła, lecz jak zawsze z dodatkiem, że w skutkach zastosowanie ustawy poderwie podstawy przemysłu i że wobec tego odpowiedzialność za to spadnie na Rząd!

Ta chwila jednak upadku ducha wśród przemysłowców, wyrażająca się w geście rezygnacji, nie długo trwała; rozluźnienie szranków bojowych było pozorne; nastąpiło z góry uplanowane, niczem na wojnie europejskiej, przegrupowanie frontu; teren walki zmieniono, przenosząc siłę ciężkości wypadowej na Senat.

I tam, wśród tych zaściankowych figurantów prawicowych, zyskano pomoc! Wprawdzie poprawki przyjęte przez Senat nie poczyniły zmian w ustawie, Sejmowa bowiem Komisja Pracy w dniu ostatnim, po rozpatrzeniu się w poprawkach senackich, odrzuciła je bez ceremonji, zyskano jednak na czasie, o który tak bardzo przemysłowcom chodziło!

I czytamy już wskutek tego nowe wyjaśnienie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 25 b. m. na skutek zapytania związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i przemysłu („Lewiatan") z którego wynika, że stosowanie regulacji płac, wskutek rozbieżności zdań Sejmu i Senatu nie obowiązuje jeszcze!

Teraz dopiero rozpoczyna się nowy atak; poruszają się wszystkie sprężyny, by długu zaciągniętego w iście lichwiarski sposób u klasy robotniczej, przez wyzysk pracy od chwili niemal odzyskania niepodległości państwowej, nadal nie regulować, pozostawiając go otwartym i jątrzącym; — Całokształt obserwowanych zjawisk świadczy wymownie, że nowy obecnie okres walki niema już charakteru pojedyńczych prób, jak w drugiej połowie grudnia; — nosi cechy zgodnej współpracy, zrozumienia i planowości wśród przemysłowców. — Ławą idzie „Lewiatan" cały; walą w cienkie jeszcze rusztowanie, kształtującego się ustawodawstwa gospodawstwa gospodarczego, baroni i potentaci węglowi, metalowcy i drzewnicy, włókiennicy i handlarze, walą tymi samymi pociskami najcięższego kalibru, wydając zarazem okrzyki obłudnego przerażenia wskutek grożącej przemysłowi ruiny, spowodowanej niesłychaną drożyzną pracy!

Dowiadujemy się ze sprawozdań o odbytych konferencjach w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, przemysłowców węglowych, metalowych i włókienniczych, o składanych przez nich memorjałach, wykazujących konieczność przedłużenia dnia roboczego, o uchyleniu ustawy wskaźnikowej, o konieczności dalszych ulg pieniężnych przez zmniejszenie opłat skarbowych i t. d.

Słyszymy również oświadczenia na powyższe ministra Kiedronia, który w odpowiedzi zapewnia, że poprze te „nowe" ich zaiste postulaty, zaleca jednak... ostrożność w stosowaniu reform społecznych!!

— A jednym z bliżej określonych postulatów przemysłowych węglowych jest tylko konieczność wprowadzenia na powierzchni kopalń 10 (!!) godzinnego dnia roboczego, wewnątrz zaś kopalń 8 godzinnego. — Pozostawiając powyższe fakty w grozie nagości ocenie całej klasy pracującej, przyjrzyjmy się jednemu tylko argumentowi zbliżka, spotykanemu zato niemal codziennie na ustach przedstawicieli wszystkich dziedzin przemysłu — szalonemu jakoby kosztowi robocizny w Polsce.

— Delegaci wielkiego i małego przemysłu włókienniczego w Polsce na oficjalnych konferencjach z delegatami robotniczymi lub w Ministerstwie, — nie wahają się zgodnie twierdzić, że u nas za droga już jest robocizna; że płace robotnicze przekroczyły już równię płac przedwojennych, wskutek czego "kalkulacja nie wytrzymuje", a tym samym fabrykacja nie opłaca się!

Fakt jakoby przekroczenia płac robotniczych w równi przedwojennej nie jest zgodny z prawdą; — odnosi się to bowiem do tak zwanego, porównawczego kosztu godziny pracy przed wojną i teraz, nie zaś do płac robotniczych, które nie osiągnęły jeszcze w żadnym wypadku przedwojennej równi złotej!!

Płace robotnicze dzisiaj wyrażają się zaledwie w 40 — 70 proc. (procentach przedwojennej wartości!)

Twierdzenie zatym przedstawicieli przemysłu włókienniczego, że zarobki robotnicze przekroczyły równię przedwojenną w złocie i wskutek tego ustawa o obowiązującym stosowaniu wskaźnika niema do nich zastosowania nie jest ścisłe, jest raczej próbą wykręcenia się obliczoną na naiwność, — próbą, — przekraczającą granicę dopuszczalnego kłamstwa!

Ponieważ pojęcie płacy robotniczej i relatywnego kosztu godziny pracy spotykają się dość często i wprowadzają zamęt pojęć, trzeba je w należyty sposób odróżniać. Pojęcie pracy robotniczej, inaczej mówiąc, zarobku robotniczego jest dość jasne, odnosi się bowiem do istotnej sumy zarobkowej w określonej jednostce czasu (8-godzinnym dniu rob., lub tygodniu);—relatywny zaś koszt godziny pracy, który obecnie jest nieco większy niż przed wojną, (ten na który się fabrykanci obecnie powołują) osiągnięto przez podzielenie rocznego zarobku robotnika przez roczną liczbę godzin pracy dawniej i dziś.

Jasnem jest że liczba w ten sposób osiągnięta przed wojną winna być znacznie mniejszą od liczby dzisiejszej ze względu na obowiązującą wówczas większą liczbę godzin pracy (wskutek 9 i 10 godzinnego robocz. dnia; ze względu na brak płatnych urlopów oraz brak świadczeń przez fabrykantów na rzecz Kasy Chorych.

Dzisiaj stosunek kosztu godziny pracy jest o pół, 2, 3, 6, 10 lub 15, nawet procent w niektórych wypadkach większy, jak przed wojną, nie świadczy to jednak o jakiejkolwiek krzywdzie dla przemysłu, raczej jest wymownym dowodem tej nędzy i wyzysku, któremu podlegała cała klasa pracująca w długim i ciężkim okresie przedwojennym!

Walka stosowana przez przemysłowców w obronie przed obowiązkiem stosowania wskaźnika, wraz ze wszystkimi środkami walki do kłamstwa włącznie, idzie, jak widzimy, łącznie z zakusami na całość ustawy o 8-godzinnym dniu pracy. Niema niemal konferencji przemysłowej, niema jakiejkolwiek debaty, by przemysłowcy nie próbowali uczynić wyłomu w tej tak trudno i ciężko osiągniętej zdobyczy.

Ostatnie konferencje u Min. Przem. i Handl. dają najjaskrawszy tego dowód, niech będą zatym dla nas przestrogą, że kapitaliści długo jeszcze nie będą mogli strawić i przeboleć zdobytego przez nas ośmiogodzinnego dnia pracy i niejednokrotnie jeszcze usiłować będą czynić w nim wyłomy!

Innym argumentem ostatnio wysuwanym przez przemysł. włókienniczych, jest drożyzna naszych towarów (oczywista wskutek robocizny), zastój na rynku wewnętrznym i niemożność konkurencji z zagranicą. — Co do kosztów robocizny, to wypadnie nam jeszcze zaznaczyć, prócz tego co powiedzieliśmy wyżej, że robocizna w przemyśle włókn. u nas jest najtańsza i najniższa w Europie, o czem wszyscy doskonale nawet zagranicą wiedzą prócz naszych tylko fabrykantów.

Zanik sprzedaży na rynku wewnętrznym jest zrozumiałym wskutek celowego pogrążenia klasy pracującej przez kapitał w nędzę i niemożność zaspokojenia swych potrzeb. Rynek zagraniczny prócz pewnych trudności natury politycznej narazie dla handlu odpada, ze względu przedewszystkiem na obawę przymusowej reglementacji uzyskanych ze sprzedaży walut zagranicznych!

Protekcyjny system ceł ochronnych stosowanych przez Rząd rzekomo dla ochrony i rozwoju przemysłu, stworzył raczej niezdrowe podłoże gnuśności przemysłowej. Wolni od konferencji, tego najważniejszego stopnia sprawności technicznej i doszliśmy do stanu bogatego posiadania przemysłowego, a nie rozwoju przemysłu; doszliśmy do upadku, nędzy i wyzysku całej klasy robotniczej mimo ewangelicznych słów naszej konstytucji, że największym bogactwem narodu — praca!

Wszystko to razem doprowadziło do tak horendalnego stanu, że kraj nasz najobficiej zaopatrzony we wszystkie niemal surowce (prócz bawełny, której i inni w Europie nie mają); — posiadający najtańszego, rozumnego i wytrwałego robotnika, produkuje najdrożej!

Przemysłowcy bowiem nie chcą mniej ani na jotę zarobiać jak w złotym okresie pierwszych 4 lat zdzyskania niepodległości! Pozbawieni dzisiaj dopiero miljardowych prezentów pod postacią długoterminowych pożyczek markowych wolą nie wyzbywać się pozostałych im jeszcze 2-ch zaledwie czynników nadmiernego i niebywałego bogacenia się: nędznych płac robotniczych i niebywale zuchwałej kalkulacji cen wskutek braku konkurencji.— Raz tylko jeden i to jednemu zaledwie z przemysłowców udającemu się w poszukiwanie rynków zbytu na wschód. wysunęło się w rozmowie determinacyjne orzeczenie bliskiego już dla nich okresu wyrzeczenia się urojonych kalkulacji, dochodzących niekiedy do 60, lub 70 procentów! Protekcyjny system doprowadził przemysłowców do takiego stanu posiadania, do takiego zaopatrzenia swych śpichlerzy, że przy znanym z ich strony braku zrozumienia dla potrzeb kraju, dążyć będą oni

drogą dalszej redukcji do zupełnego na jakiś czas zamknięcia fabryk, by nagiąć i zmusić klasę pracującą do ustępstw. — Uświadomienie jednak klasy pracującej nie pozwoli już teraz na igranie z sobą; nie zgodzi się ona na dalsze ponoszenie przez siebie wyłącznie ofiar na rzecz „rodzimego" przemysłu.

Próba „zwaloryzowania" przez przemysłowców płac do równi przedwojennej, przy cenie artykułów pierwszej potrzeby w złocie, wyższej o stokilkadziesiąt procent jak przed wojną nikogo nie zastanie nieprzygotowanym. Będziemy wytrwale dążyć do osiągnięcia, w myśl wskazań centralnej Kom. Zw. Zaw. — zwaloryzowanej wartości dzisiejszych płac, z uwzględnieniem zwaloryzowanego wskaźnika drożyźnianego stosowanego w jaknajkrótszych odstępach czasu! — Usiłowania nasze muszą znaleźć zrozumienie i poparcie u sfer rządowych i parlamentarnych w najszybszym przyjęciu i zastosowaniu ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia! — Nie chcemy słyszeć z ust przedstawiciela Rządu, — p. Ministra Przemysłu i Handlu Kiedronia, jak to miało miejsce na konferencji w Warszawie z przedstawicielami naszymi w dniu 29 b. m. słów — o „konieczności ponoszenia ciężarów kryzysu w przemyśle przez przemysłowców, państwo i robotników", bo tego kryzysu w przemyśle właściwie niema, jest on tylko u przemysłowców, bo robotnicy nieśli ofiarę krwi i poświęcenia pozemysłowi „rodzinnemu" przez cztery ciężkie lata, a dzisiaj, kiedy posiadacze przemysłowi doszli do niebywałej potęgi finansowej, nie chcąc pójść na żadne ustępstwa, tworzą kryzys, my udziału w tym kryzysie przez głód i nędzę naszą wziąć nie chcemy!

Jar.

Sprawa ochrony lokatorów.

Ustawa o ochronie lokatorów nie daje spokoju kamienicznikom. Wszystkie wysiłki i knowania, wszystkie przymierza chjeno-piastowskie, nie dały kamienicznikom prawa wyrzucania na ulicę, nieszczęsnych lokatorów. Odpowiedzialne czynniki rozumieją dobrze, że dach nad głową, ta podstawa egzystencji każdego człowieka, nie może być oddana w ręce ludzi, którzy interesom swoich kieszeni poświęcą bez skrupułów istnienie tysięcy, ba dziesiątek tysięcy istnień ludzkich. Komisja prawnicza pod przewodnictwem tow. dr. Marka obradowała przed tygodniem nad najważniejszą częścią projektu ustawy o ochronie lokatorów, t. j. nad określeniem wysokości stawek komornego.

Referentem był p. Zygmunt Seyda endek. Proponuje on, żeby oprzeć obliczenie komornego na złotych polskich, jak to pierwotnie proponował rząd. Na to zgodzili się wszyscy członkowie komisji.

Druga propozycja p. Sejdy, **żeby Sejm zrzekł się swego prawa oznaczenia wysokości komornego i prawo to przekazał Rządowi**, spotkała się z opozycją naszych towarzyszy, członków komisji. Rząd miałby co kwartał osobnem rozporządzeniem, regulować wysokość komornego.

Tow. Pużak proponuje, żeby w ustawie samej odrazu wyraźnie określić komorne w wysokości 3—10 proc. przedwojennego, zależnie od ilości pokoi. Zblokowana prawica, razem z chadekami obaliła wniosek tow. Pużaka. Nie mają oni odwagi wystąpić przeciwko najżywotniejszym interesom lokatorów, obawiają się kamieniczników, swoich dobrodziei, chcieliby się wykręcić sianem. Dać Rządowi, powe pełnomocnictwo. Powoli odebrać Sejmowi jego naturalne prawa.

Nie udała się jednak chytra gra p. Sejdzie. Rząd oświadczył, że godzi się przyjąć pełnomocnictwa, ale nie na jeden kwartał, lecz żąda żeby także później, co trzy miesiące miał prawo oznaczać wysokość komornego. Zlękli się panowie chjeniści. Niewiadomo jaki może być rząd, niebezpiecznie dawać mu tak daleko idące pełnomocnictwa. P. Seyda uciekł, nie było komu zareferować i znowu sprawa tak ważna uległa zwłoce.

Załatwiono tylko na posiedzeniu podkomisji kwalifikację lokali, według ilości izb, którą należy się kierować, przy ustaleniu wysokości komornego. Lokale jednoizbowe, lokale 2—4 izbowe, lokale 5—6 izbowe, lokale powyżej 6 izb. Tow. Pużak postanowił wniosek, aby z tej ostatniej kategorji wyłączyć lokale redakcyjne, stowarzyszeń społecznych i przeznaczone do wykonywania wolnych zawodów.

Sprawa ustawy o ochronie lokatorów jest jedna z najważniejszych najżywotniejszych, spraw szerokich warstw ludowych. Sprawie tej poświęcają nasi towarzysze w Sejmie najwięcej uwagi. Należy się przygotować na wszystkie możliwości zamachów ze strony kapitalistów.

Walka o dach nad głową jeszcze nie skończona. Lokatorzy baczność!

Ojczymowie klasy robotniczej.

Taktyka enpeeru polega na rozbijaniu solidarności robotniczej i zdrady i na wysługiwaniu się kapitalistom. Tak postęwszędzie i zawsze. Popierają i występują się rządowi endeckiemu, pracują zgodnie z endekami na terenie magistratów, zwalczając zaciekle magistraty robotnicze. Tej taktyki doświadczyła na sobie Łódź.

Jak to towarzystwo enpeerowsko-chadecko-chjeńskie zgodnie rządzi w Łodzi, to wszystko sami widzimy.

Rządy swoje rozpoczęli od rugowania pracowników magistratu. Całe dziesiątki osób otrzymało i w dalszym ciągu otrzymuje dymisje, rzekomo z powodu oszczędności, gdy tymczasem w rzeczywistości na miejsce wydalonych przyjmuje się nowych, chociaż bez kwalifikacji ale zato swoich. Sztucznie czasowo zlikwidowali wydział kanalizacyjny, by utrącić niemiłego sobie, lecz zdolnego inż. dr. T. Waryńskiego, by obecnie utworzyć z powrotem ten wydział i zaangażować swoją miernotę. Zwalnia się nawet inwalidów, stara się usunąć niewygodnego, chociaż starego pracownika Piotrowskiego.

Popiera się kilku wyższych urzędników kierowników, wypłacając im prócz wysokich poborów różne dodatki, gdy tymczasem krzywdzi się niższych pracowników, nie płacąc im za przymusowe godziny nadetatowe.

Pobory wypłaca się stale z kilkudniowym, a nieraz i kilkutygodniowym opóźnieniem.

Jak magistrat broni szczególnie robotników, gońców, woźnych, sprzątaczki i praktykantów biurowych może posłużyć fakt, że tej kategorji pracowników, bardzo licznych, w ostatnich dniach magistrat odmówił wydawania racji cukru (około półtora funta) miesięcznie do herbaty, który otrzymywali dotychczas wszyscy pracownicy. Cukier ten był do herbaty, którą dwa razy dziennie otrzymali wszyscy. Więc ci, którzy ze względu na swoją pracę przychodzą najwcześniej do pracy, pozbawieni zostali szklanki gorącej herbaty. Tak robią rzekomi przyjaciele i obrońcy ludu. I może jeszcze będą się tłomaczyć że czynią to dla oszczędności. Ale w tej sprawie mają coś do powiedzenia związki zawodowe i to zarządzenie musi być odwołane.

Poprzedni magistrat wypożyczył dla trzech instytucji robotniczych, jak scena,— chór i koło młodzieży fortepian. Otóż obecny magistrat chcąc zniszczyć te instytucje, odbiera fortepian, by go dać prywatnym osobom, ponieważ już tak uczynił w paru innych wypadkach.

Związek klasowy grupuje więcej, niż połowę wszystkich pracowników i ma dość ładny lokal, więc trzeba rozbić związek i odebrać mu lokal by dać innemu związeczkowi na prędce organizującemu się pod protektoratem członków magistratu, dla walki z klasowym związkiem.

Poprzedni magistrat zamierzał pobudować wielki dom robotniczy, któryby pomieścił wszystkie związki zawodowe, jakie tylko są na terenie Łodzi. Były już plany, wybrany został plac i w najbliższym czasie miała się rozpocząć budowa domu. Odebrano plac, przeznaczony przez poprzedni magistrat pod budowę domu Rob. Wydz. Wychowania Dziecka.

Tymczasem obecny magistrat zaniechał tego planu, a natomiast odstąpił duży plac, lecz tylko dla polskich związków (bo chadecy już mają na Przejazd dom wybudowany przez kapitalistów za wierną służbę).

Tyle narazie zebraliśmy kwiatów do bukietu rządów Chjeny i enpeeru. Możnaby tych kwiatów jeszcze więcej dostarczyć, gdy się do innych działów gospodarki miejskiej, jak do szpitali, tramwai, gazowni, zaprowiantowania, brukarskiego i innych. Byłby to wielki bukiet. Lecz za dużo by było... smrodu.

Niech się rządzą jak..., szare gęsi. Robotnicy przyglądają się i przysłuchują obecnej większości. A gdy przyjdzie czas to po czynach ich sądzić ich będą.

Przyłęcki.

Każdy Czytelnik

„Łodzianina" ma obowiązek jednania swemu pismu nowych czytelników dla dobra sprawy robotniczej!

Tydzień polityki polskiej.

a) SANACJA.

Nastał okres, w którym nic innego się nie słyszy, jak tylko wyrazy: sanacja, waloryzacja, podatek majątkowy, zaliczki,— wyrazy ciągle odmieniane według wszystkich przypadków i obu liczb. A więc sanacja w pełnym rozmachu. Postąpiła ona tak daleko, że niezależnie od ogłoszenia statutu Banku emisyjnego, podano już do wiadomości warunki i miejsce subskrybcji na akcje banku. Zapisy jednak na akcje są o tyle utrudnione, że statut wyraźnie mówi, iż akcje kupić można tylko za złoto, lub za obce waluty. Z drugiej znów strony istnieje — jak wiadomo — oddawna rozporządzenie rządowe, zabraniające wolnego obrotu walutami. I dlatego interesanci są w trudnem położeniu, a rząd wygląda śmiesznie, ponieważ nie pomyślał zawczasu, że nie można wydawać przepisów, w dodatku w tak ważnym okresie życia państwowego, któreby przeczyły same sobie. Dalsze jednak prace sanacyjne rozwijają się normalnie. Ogłoszono bowiem ustawę, równie ważną, jak i ustawę o banku emisyjnym, mianowicie — o systemie monetarnym.

Ustawa ta przewiduje, iż jednostką monetarną będzie złoty polski, dzielący się na 100 groszy. Pieniądze będą wybijane tylko przez urząd probierczy państwowy w złocie, srebrze, niklu i bronzie. Monety złote, niklowe i z bronzu bite będą w Polsce, srebrne zaś w Wiedniu. Czas wprowadzenia tych monet w życie zależny jest od rozporządzenia ministra skarbu.

Podatek majątkowy jest ściągany systematycznie i dość energicznie. Oczywiście ci, którzy dotąd prawie żadnego podatku nie płacili, t. t. ziemianie i przemysłowcy obrażają się na rząd, że ten musi zaglądać do ich głębokich i pełnych kieszeni. Ziemianie atak prowadzą na łamach prasy. W pismach warszawskich ukazują się artykuły, pisane przez prezesa obszarników p. Steckiego, który wymyśla pod adresem premjera Grabskiego, że ten ma zamiar wprowadzić na przymusowe kwatery wojsko do majątków tych ziemian, którzy będą zwłóczyć z wpłacaniem podatku. Przemysłowcy zaś prowadzą akcję pośrednią, zamykając fabryki, redukując fabryki, redukując dni pracy, oraz — nie godząc się na stosowanie podwyżek wskaźnikowych. Ingerencja związków zawodowych, posłów i inspektora pracy w Łodzi doprowadziły do tego, że zatarg został kierowany na teren konferencji ministerjalnych, najpierw u ministra Darowskiego, a potem u samego premjera Grabskiego.

Na konferencjach tych przemysłowcy wytaczali naiwne argumenty o niemożności konkurencyjnej polskiego przemysłu, o opłatach celnych, braku surowca, o słabej sile wytwórczej polskiego robotnika i o zbyt wielkiej ilości świąt, a na krótkim dniu roboczym. — Istotnego jednak celu swych machinacji naturalnie fabrykanci nie odkryli, a jest nim w pierwszym rzędzie tendencja do niepłacenia podatków, a w drugim, — chęć odebrania klasie pracującej tych zdobyczy socjalnych, jakie sobie w wielkim trudzie ostatnio wywalczyła.

W ślad za powyższemi zjawiskami, nieodłącznemi okresowi sanacyjnemu, następują inne, dodatnie. Oto — podobno tanieje. Tu i owdzie na rynkach artykułów spożywczych, w magazynie manufaktury, daje się spostrzegać nieznaczna zniżka cen. Tak, że wskaźnik drożyźniany za drugą połowę stycznia dojdzie zapewne nie więcej, niż do 20 proc. Pisze o tem premjer Grabski w swojej odezwie, nawołując społeczeństwo do wytrwania i zapraszając do subskrybcji na akcje banku emisyjnego.

Nawet okazało się, że i p. Young już w Polsce niepotrzebny. Przyjechał bowiem do Warszawy kilka dni temu i już w tych dniach wraca — tym razem już na zawsze do Londynu, pozostawiając pracę sanacyjną trosce polskiego społeczeństwa i jego rządu.

b) ŻYCIE PARLAMENTARNE.

Po dość długich ferjach świątecznych zebrał się nareszcie w tygodniu bieżącym Sejm. Na porządku dziennym dominowała sprawa, ciągnąca się już od dwuch lat — ustawy o służbie wojskowej. Z przemówień zasługują na szczególną uwagę dwa: tow. posła Libermana i ministra Sosnkowskiego. Punktem spornym w debacie ogólnej powyższych mówców była długość służby. Projekt rządowy przewiduje okres 2-letni, nasz zaś — jednoroczny. Uzasadniając swój wniosek tow. Liberman powołał się na najwybitniejsze powagi wojskowe, które na zasadzie doświadczenia z wojny ubiegłej, orzekły, że służba dwuletnia jest zbyteczna, ponieważ wywołuje ona ten skutek, że wytwarza większy stosunek ilości żołnierza koszarowego, do wojsk rezerwowych, gdy — tymczasem — praktyka wykazała, że zwycięża żołnierz tylko rezerwowy. Przy jednorocznej zaś służbie rezerwa tworzy się większa. Ponadto zdobycze techniki wojennej wykazały konieczność gromadzenia kolosalnego materjału technicznego, a najmniejszej ilości ludzi na froncie. I dlatego należy w ustawie o służbie wojskowej położyć nacisk na techniczną stronę organizacji armji, że się da uskutecznić drogą zaoszczędzenia wydatków na utrzymanie niezbyt licznych wojsk koszarowych. Wspomniał także mówca o konieczności wciągnięcia z powrotem do wojska tak potężnej siły moralnej, jaką uosabia Marszałek Piłsudski. — Odpowiedział mu minister Sosnkowski, którego argumenty za dwuletnią służbą były bardzo słabe i świadczyły, że minister nie wierzy sam w to, co mówi. Należy jednak przewidywać, że — w „naszym" Sejmie wniosek rządowy napewno przejdzie, bowiem Polska, gdzie tak często deklamuje się o Zachodniej kulturze,

---

ALEKSY RŻEWSKI.

Jak w bajce.

Po 1863 roku, sztandar niepodległości wysunął się z rąk polskiego powstańca. Moskal pędził na Sybir dziesiątki tysięcy, a inni konali w turmach i kazamatach carskich. W społeczeństwie sterroryzowanym aresztami, konfiskatami majątków i barbarzyńskiem prześladowaniem zaborców, zapanowała cisza grobowa... Jak bakterje zarazy w organizmie wyniszczonym i trawionym chorobą rozwijają się błyskawicznie, tak samo wtedy w społeczeństwie polskiem, po szalonym upływie krwi zapanował lęk i trwoga... Na gruncie ogólnej depresji duchowej i zniechęcenia do większych wysiłków i walki, zaczęły wyrastać chwasty „ugody", „słowianofilstwa", pracy pozytywnej i rezygnacji z dążeń do uzyskania niepodległości.

Dzień powstania Polskiej Partji Socjalistycznej w r. 1892, był jednocześnie rokiem podniesienia na nowo sztandaru niepodległości państwowej i kontynuowaniem przez polskich socjalistów tradycji „czerwonych" z r. 1863. I szli w lud ofiarnicy, rzucali ziarna pod przyszły zasiew i krzesali z dusz ludzkich moce ukochania ideałów, ofiarności i poświęcenia... Aż przyszła chwila, że uderzył grom w państwo carów, pamiętny rok 1905, a potem... pochód Haponowski przed pałac batiuszki cara, strzały do „ukochanego ludu", barykady w Petersburgu, Moskwie i demonstracja zbrojna PPS. na placu Grzybowskim w Warszawie...

Odtąd coraz więcej „szaleńców", „romantyków" wstępowało do bojówki PPS., ażeby mścić się na wrogach, za upośledzenie naszego ludu, pochańbienie Polski, za katusze, które codziennie znosić musiał proletarjusz polski...

Wróg nie żartował... Bojowiec był prześladowany, bez pardonu, jak dziki zwierz... Schwytany przez policję, torturowany był straszliwie, a kiedy trwał „krnąbrnie" w uporze i nie chciał zostać prowokatorem—szedł na stryk... I wtedy po raz pierwszy od r. 1863, rozlegał się coraz częściej u stóp szubienicy na stokach Cytadeli okrzyk, wzniesiony tam poraz pierwszy od ostatniego powstania przez bojowca Okrzeję „Niech żyje Polska Niepodległa"... Komunikat żandarmski lub policyjny (usłużnie umieszczony w spodlałej prasie) nazywał wszystkich rewolucjonistów „bandytami"...

W r. 1912, w Łodzi, wielkie wrażenie w całym mieście wywołało trzydniowe oblężenie tow. Wojciecha Dryni (w domu przy ul. Zielonej Nr. 6), członka frakcji rewolucyjnej PPS., przez policję. Żandarmerja i część prasy łódzkiej nazwała go „bandytą". Nie dziw, bo ugodowcy nie robili żadnej różnicy i wszystkich socjalistów i rewolucjonistów obdarzali w czambuł tym mianem. Tow. Drynia liczył lat 25 i należał do najbardziej inteligentnych robociarzy w Dąbrowie Górniczej. Był z zawodu kowalem, odważny, silny fizycznie, dzielny, nieustraszony, żartowniś w najniebezpieczniejszych chwilach, kpił sobie z grożących mu kar i dość szczęśliwie wywijał się z zastawianych na niego sieci.

(Dok. nast.)

w praktyce nie stosuje nic, coby u nas Zachód przypominało.

Z innych spraw na terenie parlamentarnym należy wymienić dwie interpelacje, wystosowane przez Z. P. P. S.

Jedna mówi o wszczęciu energicznego śledztwa nietylko przeciwko różnym organizacjom spiskowym faszystowskim, ale także przeciwko tym dawnym ministrom, którzy wiedząc o charakterze tych organizacji i osób tam działających, tolerowali owe instytucje, a nawet popierali osoby przez P. P. P. przedstawiane. Chodzi tutaj o b. ministrów Głąbińskiego, Szeptyckiego i Kiernika, którzy zgodzili się na powrót do policji skompromitowanego w służbie policyjnej komisarza Gostyńskiego obecnie kom. P. P. P. i także pragnęli obdarzyć fotelem — wiceministra generała Wroczyńskiego, obecnie aresztowanego. — Druga interpelacja tow. Czapińskiego zwraca uwagę rządu na działalność spiskową kleru polskiego, i w trosce o los Państwa, zapytuje, w jakim stadjum się znajduje sprawa konkordatu między Rzymem a Polską!

c) POLITYKA ZAGRANICZNA.

W naszej polityce zagranicznej — trzeba i to zaznaczyć — nic się nie dzieje, chociaż Europa stoi przed rewizją Traktatu Wersalskiego i przed tysiącem zmian w polityce międzynarodowej. A nie dzieje się nic dlatego, że niema ministra. A niema go znów dlatego, że, jak pojechał do Paryża uginać się ze swojem arystokratycznem „miljo"..., tak dotąd nie wraca. Podobno zachorował. Wtajemniczeni jednak twierdzą, że chce się w ten sposób wykręcić od zaszczytu ministerjanego, ponieważ nareszcie zrozumiał, że co innego kierować polityką zagraniczną Państwa, a co innego wydawać obiady dla society paryskiej. — Dobrze. Można i tak. Tylko dlaczego ma Polska na tem tracić?

Aluch Suchorski.

Czarna międzynarodówka działa.

W ostatnią aferę PPP. w Łodzi w mieszani są następujące osoby: Birgiel u którego odbywały się zebrania młodzieży. Jest to ten sam dom gdzie mieści się Stow. „Rozwój". Z organizacji tej, a specjalnie z sekcji wycieczkowo - sportowej wyławiano przyszłych PPP. „Wtajemniczony" szedł o piętro wyżej i tam odbierano od niego u p. Birgla przysięgę.

Oprócz księdza Nadolskiego, jest zamieszany w tę aferę, ks. Nowicki prefekt. W taki to sposób księża wykonywują obowiązki „duszpasterskie" na terenie szkół. Działalność antypaństwową w żaden sposób nieda się uzasadnić „nauką religji".

Nici akcji PPP. zmierzają do kościoła Jezuitów na Starem Mieście. W taki to sposób wywdzięczają się te czarne przybłędy za udzieloną im gościnę w Łodzi. Co na to Kurja Biskupia? Domagamy się wyjaśnienia jakie stanowisko w tej sprawie zajmuje zwierzchnia władza duchowna, bo w przeciwnym razie klasa robotnicza uczyni ich odpowiedzialnymi za machinacje tych zbrodniarzy w sutannach

Ks. Lipecki jak widzimy ma licznych naśladowbów wśród swoich kolegów po fachu.

O waloryzacji płac i kryzysie w przemyśle.

18 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Komisji Centralnej Związków Zawodowych poświęcone sprawie waloryzacji płac robotniczych. Po ożywionej i szczegółowej dyskusji jednogłośnie stwierdzono, że przy obecnych stosunkach walutowych i drożyźnianych, robotnicy i pracownicy ponoszą niesłychane straty, wskutek przerażającego wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby. Obliczenia Komisji Statystycznej za okres od 1 do 15 stycznia r. b. w poszczególnych miejscowościach Polski wykazują wzrost drożyzny, wahający się w granicach od 84 proc. w Krakowie do 111 proc. w Katowicach.

W tych warunkach robotnicy w okresie dwutygodniowym tracą po 15—20 pr. swych płac na rzecz inflacji pieniężnej.

Za jedyną, odpowiadającą chwili, formę wypłat Komisja Centralna uznała następującą:

I. Płace winny być ustalane w złotych obliczeniowych (lub frankach waloryzacyjnych) i wypłacane w markach polskich, po kursie dnia poprzedzającego wypłatę, wedle ogłoszenia Min. Skarbu.

II. Do tak ustalonych płac winna być doliczana cała różnica, powstająca w obecnych stosunkach gospodarczych pomiędzy wzrostem kosztów utrzymania a wzrostem złotego obliczeniowego. Inaczej mówiąc, płace w złotych winny wzrastać w miarę wzrostu wskaźnika drożyźnianego, obliczanego również w złotych.

III. Okresy notowań wzrostu kosztów utrzymania przez komisje statystyczne muszą być skrócone conajmniej do notowań jednotygodniowych, w markach i złotych.

Jak realnie wpływa tego rodzaju metoda przeliczenia na stan zarobków, przekonywa nas porównanie wzrostu kosztów utrzymania w markach polskich i w złotych. Obliczony w złotych, wskaźnik daje o 22 proc. wyższe płace.

***

Komisja Centralna omawiała obok kwestji waloryzacji płac sprawę szalejącego w przemyśle kryzysu i bezrobocia. I tak przez kryzys ten dotknięte zostały najwięcej przemysły: włóknisty, metalowy, drukarski, garbarski i inne.

W przemyśle włóknistym zredukowano pracę do trzech, dwóch dni w tygodniu. Niewystarczające na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb płace robotnicze w tych warunkach spadają poniżej wszelkiego minimum. Szereg zakładów i przedsiębiorstw wymawia robotnikom pracę i wyrzuca całe rzesze zarobkujących dziś ojców rodzin na bruk bez jakichkolwiek widoków na możliwość znalezienia zatrudnienia gdzieindziej.

Te stosunki gospodarcze, które są bezpośrednio spowodowane katastrofą walutową i sanacyjnemi zarządzeniami władz, kładą się całem swojem brzmieniem na barki głodujących tłumów robotniczych i ich rodzin.

Powyższe skłoniło Komisję Centralną do przyjęcia uchwały, w której domaga się ona od Rządu: a) natychmiastowego wprowadzenia w życie ustawy o ubezpieczeniach na wypadek bezrobocia, b) udzielenia zarządom miast, szczególnie ostro dotkniętym kryzysem i bezrobociem, specjalnych funduszów na zorganizowanie specjalnej doraźnej pomocy, celem zorganizowania masowego dożywiania bezrobotnych, udzielania im zapomóg i t. p., c) poczynienia natychmiastowych zarządzeń gospodarczych, zmierzających do opanowania kryzysu i odwrócenia jego niesłychanie groźnych skutków, d) wreszcie do jaknajszybszego zawarcia układów handlowych ze wszystkimi sąsiadami Polski, aby w ten sposób przyczynić się do otwarcia zamkniętych dziś dla nas rynków zbytu.

Robotnicy w obronie swych praw i dachu nad głową.

W ubiegłą niedzielę, o godz. 10.30 rano w sali fabrycznej firmy Johna przy ul. Rzgowskiej Nr. 140 odbył się wielki wiec, zorganizowany przez dzielnicę Chojny PPS. w sprawie utrzymania ustawy o ochronie lokatorów i obecnej sytuacji.

Zebrało się z górą 1000 osób, więc sala nie mogła pomieścić wszystkich.

Więc zagaił tow. Gajda, a na przewodniczącego powołano tow. Wypycha, na sekretarza tow. Skupińskiego, na asesorów tow. Chałaja i Gajewskiego.

Pierwszy przemawiał tow. A. Purtal referując obecną sytuację polityczną i gospodarczą, spowodowaną: drożyzną, bezrobociem, straszną zimą i chęcią reakcji obalenia ustawy o ochronie lokatorów. Mocne i rzeczowe przemówienie referenta, zebrani wysłuchali z wielką uwagą i spokojem. Tylko klasowa jedność i świadomość proletarjatu zmusi burżuazję do utrzymania zdobytych przez klasę robotniczą praw.

Następny referent tow. W Dolecki mówił o powodach, które skłoniły pierwszy rząd ludowy tow. Moraczewskiego do wydania ustawy o ochronie lokatorów, by zabezpieczyć ich przed wyzyskiem kamieniczników, którzy całą siłą dążą do obalenia ustawy. Klasa robotnicza musi żądać nietylko utrzymania ustawy, lecz i do rozszerzenia jej całkowicie na sublokatorów, których wobec braku mieszkań, natworzyło się dużo. Jeżeli już Sejm uchwali podwyżkę obecnie i tak już wyśrubowanego komornego, to kamienicznicy winni utrzymywać porządek i reperować domy.

Jedynymi obrońcami lokatorów w Sejmie są tylko nasi towarzysze posłowie, którzy bronią powyższych postulatów (o czem również piszemy na innem miejscu).

Następnie referent poinformował jak i ile obecnie należy placić komornego i opłat dodatkowych za bieżący kwartał podług ustawy (za przeciętne robotnicze mieszkania, a szczególnie na przedmieściach, których cena w 1914 r. wynosiła od 40 do 50 rubli rocznie, obecnie wypada od 3 do 5 miljonów kwartalnie z dodatkami), co należy czynić i jak się bronić przeciwko szykanom lokatorów przez kamieniczników.

Po przemówieniu tow. St. Listeckiego, zabrał jeszcze głos tow. Purtal, nawo-

łując do gremjalnego brania udziału w zbliżających się w wyborach do Kasy Chorych, by instytucję tę doprowadzić do należytego stanu, by oddawała usługi ubezpieczonym i by obronić ją orzed kapitalistami.

Jednogłośnie została przyjęta następująca rezolucja:

Robotnicy i robotnice, zebrani na wiecu PPS. w Chojnach po wysłuchaniu referentów tow. Purtala i Doleckiego zwracają się do klubu posłów PPS. by nie pozwolił na zmianę ustawy o ochronie lokatorów i by w dalszym ciągu walczył o wszystkie prawa robotnicze, a w razie potrzeby niech PPS. zwróci się do nas robotników, a my ich poprzemy całą siłą w walce o nasze prawa.

Zebrani wyrażają pełne zaufanie posłom PPS.

Żądamy utrzymania obecnej ustawy o ochronie lokatorów;

Żądamy uchwalenia wskaźnika drożyźnianego.

Żądamy zabezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Żądamy rozwiązania obecnego Sejmu i rozpisania nowych wyborów, aby przyszły Sejm był wiernym odbiciem i wyrazicielem potrzeb robotniczych.

Wiec zakończono odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

Przez młodzież do wyzwolenia.

Dowodzić potrzeby organizacji znaczyłoby omal to smo, co dowodzić potrzeby odżywiania się, oddychania i t. p.

A jednak współczesne organizacje zawodowe, społeczne, czy kulturalnooświatowe cierpią na brak należytego poparcia nietylko szerszego społeczeństwa, ale swych własnych, rejestrowanych po wielokroć razy członków.

Przyczyny tego smutnego stanu rzeczy łatwo się doszukać w naszej stupięćdziesięcioletniej niewoli. Zaborcy nasi nie przebierali w środkach, o ile chodziło o rozbicie najdrobniejszej nawet instytucji, w której, broń Boże, mogłaby rozwijać się myśl niepodległościowa, czy narodowotwórcza.

Nic więc dziwnego, że życie większej części społeczeństwa polskiego skierowało się na inne tory, instytucje społeczne zamarły, a członkowie, chodzący, że tak powiem, luzem, nolens volens byli zmuszeni do urządzenia sobie życia na własną rękę. tąd utarły się nowe drogi, powstały nowe przyzwyczajenia. Typ człowieka społecznego spaczył się ogromnie, prawie że wygasł zupełnie. Zmysł organizacyjny, jako nie mający zastosowania, uległ poważnemu zanikowi. Aczkolwiek od czasu uzyskania niepodległości nasze życie organizacyjne potężnie się rozwinęło, to jednakże poszczególne organizacje mocno cierpią z powodu silnej apatji swoich członków.

Nic dziwnego. Trudno w tak krótkim okrasie niepodległości wykrzesać ze społeczeństwa te czynniki organizacyjne, które przez 150 lat były systematycznie dławione. Oczy wszystkich działaczy społecznych obecnie zwrócone są w stronę młodzieży. W organizacji młodzieży spoczywa obecnie cała nadzieja odrodzenia się społeczeństwa. Praca organizacyjna wśród młodzieży wre w całej pełni. Dnia 20 stycznia b. r. odbyło się walne zebranie organizacyjne Wydziału Młodzieży przy T. U. R., na którem obecni byli członkowie Łódzkiego Oddziału Zarządu T. U. R. Młodzież śmiało zwracała się po rady i wskazówki do tow. z T. U. R. W konkluzji walne zebranie uchwaliło w najkrótszym czasie powołać do życia cały szereg sekcji, a mianowicie: sportowo-gimnastyczną, krajoznawczo-wycieczkową, piłki nożnej, artystyczno-śpiewaczą oraz kolarską. Pozatem przedyskutowano cały szereg ważnych spraw, jak: odczytową, bibljoteczno-czytelnianą, rozrywkową i t. p.

Życzymy naszej młodzieży socjalistycznej jaknajpomyślniejszego rozwoju w jej poważnych poczynaniach. Wierzymy, że młodzież socjalistyczna nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei. Musi tylko dobrze pamiętać, że chcąc budować nowe życie, nie wolno leźć w stare grzechy; nie wolno wnosić do organizacji różnych przywar życia codziennego. J. P.

Łamistrejki stacji Łódź-Fabryczna pod kluczem.

Aresztowanie w nocy z 22 na 23 stycznia pięciu funkcjonarjuszy z parowozowni st. Łódź-Fabryczna wywarło ogromne wrażenie. Aresztowano bowiem nie byle kogo, bo p. naczelnika Ostrowskiego i jego przyjaciół. Panowie ci przy każdej sposobności głosili swój patrjotyzm. Wszystko robili dla Polski i p. Ostrowski i Zimowski, Fidola, Kobza, Kozanecki. Tak bardzo kochali Ojczyznę, tak jej wiernie służyli w dzień i w nocy, aż przeprowadzone rewizje wykryły ogromne nadużycia.

W warsztatach kolejowych panowie patrjoci, wyrabiali meble, naczynia kuchenne i inne przedmioty, dla osobistych korzyści. Nadużycia te popełniali od dłuższego czasu. Mieli jednak dobrą żółtą markę u przełożonych, nie kontrolowano więc, tak patrjotycznie i pobożnie myślących panów. Teraz zrozumieć łatwo rolę tych ludzi podczas strejku kolejowego. Święte oburzenie pana Ostrowskiego na „bolszewickich" kolejarzy, którzy w drodze ustawą dozwolonej walczyli o chleb dla siebie i dzieci.

Pan Ostrowski postarał się, żeby 70 rodzin tych śmiałków wyrzucono na bruk. Tak mu nakazywała gorąca miłość do Ojczyzny, „zagrożonej". przez strejkujących kolejarzy. P. Ostrowski i jego kompani, nie czuli nędzy, Mieli lepsze dochody, czerpane pełnemi garściami w warsztatach kolejowych. Byli zdecydowanymi wrogami walczących o życie kolejarzy. Odegrali rolę łamistrejków, bo też ich moralność nadaje się właśnie dla takiej roboty. Dla kolejarzy zaś nauka, szumowiny z frazesami patrjotyzmu nie zawsze mają czyste ręce.

Starzy, z długoletnią służbą kolejarze, ofiary Ostrowskiego muszą otrzymać zadosyćuczynienie. Chyba żaden z Kacyków kolejowych st Łódź-Fabryczna nie będzie bronił „powagi kolegi", odpoczywającego za kratkami.

Prasa robotnicza jest twierdzą, której każdy robotnik winien bronić.

Klasowe Zwiazki w walce z bezrobociem.

W sobotę 26 stycznia tysiączne rzesze w Klasowych Związkach zorganizowanych robotników wyruszyły na ulice, żeby dać wyraz nastrojom, nurtujących bezrobotny proletarjat.

Na Wodnym Rynku przemawiał tow. poseł Ziemięcki. Uzasadniał on konieczność udzielenia natychmiastowej pomocy dla bezrobotnych, jeszcze przed wejściem w życie ustawy, gdyż robotnicy i ich rodziny znajdują się w obliczu śmierci głodowej.

Pochodem przeszły demonstrujące tłumy na Plac Wolności. Tam przemawiali tow. poseł Szczerkowski w imieniu niem. partji pracy tow. poseł Zerbe i w imieniu żyd. rob. tow. Milman.

W odczytanej przez tow. Szczerkowskiego rezolucji domagają się robotnicy: 1) Natychmiastowego wprowadzenia w życie ustawy, zabezpieczającej robotników na wypadek bezrobocia, 2) Gminy muszą otrzymać od rządu fundusze, na wypłacenie zapomóg i masowe odżywianie, 3) Magistrat w Łodzi musi zorganizować pomoc natychmiastową i przygotować, w porozumieniu ze Związkami Zawodowymi roboty publiczne, 4) Rząd musi poczynić wszelkie kroki, żeby przyspieszyć zlikwidowanie kryzysu i bezrobocia, 5) Konieczna jest stanowcza interwencja rządu o przyznanie robotnikom 88 pr. wskaźnika drożyźnianego.

Rezolucję tę wręczyła delegacja panu wojewodzie i prezyd. Magistratu. Należy napiętnować nietaktowne zachowanie się p. Wojewódzkiego. Zapomniał, że jest wiceprezydentem a wylazł z niego enpeerowiec.

W tym poważnem wystąpieniu łódzkiego proletarjatu nie wzięli udziału chadecy i enpeerowcy. Oczywiście brakowało przywódców żółtych związków, bo nie wątpimy, że głód wyciągnął na ulice robotników, mimo zakazu ich kierowników.

Rewizja w Klasowych Związkach Zawodowych.

W ubiegłą niedzielę o godz. 7.30 r., agenci policji śledczej z rozkazu nadkomisarza tajnej policji S. Niedzielskiego dokonali rewizji w lokalu Okręgowej Komisji Zw. Zaw., ul Prez. Narutowicza 50. Mianowicie woźny Okręgowej Komisji Zw., Zaw., brunet, miał przechowywać w swoim pokoju literaturę komunistyczną, na skutek czego zarządzono rewizję, lecz nic podejrzanego nie znaleziono ani też nic nie zasekwestrowano.

Agenci dokonywujący rewizji, z powodu niemożności dostania się do wnętrza lokalu, gdyż klucze zabiera ze sobą woźny, udali się do prywatnego mieszkania przewodniczącego Okręgowej Kmisji Zw. Zaw. tow. F. Kałużyńskiego i zawezwali go do asystencji przy rewizji.

Po spisaniu protokułu, co potrwało do godz. 9 m. 30 rano, zabrano „dla zbadania" woźnego Okręgowej Komisji Zw. Zaw., który był już nadszedł podczas rewizji. Woźny Okręgowej Komisji Zw. Zaw. został z aresztu wypuszczony dopiero w poniedziałek.

Charakterystyczną jest rzeczą, że woźny Okręgowej Komisji Zw. Zaw. jest ja-

sny blondyn i mimo tego że nic podejrzanego nie znaleziono — to jednak nie przeszkadza że go się trzyma w areszcie.

Jest to niesłychany gwałt dokonywany nie pierwszy raz na Klasowych Zw. Zaw. przez policję, jak również zamach na wolność obywateli. Jakiś brunet, rzekomo gdzieś przechowuje literaturę komunistyczną, a blondyna trzyma się w areszcie. Czy już naprawdę policja łódzka do tego stopnia zaślepła. Musimy z tego miejsca najbardziej zaprotestować przeciwko tego rodzaju metodom tajnej policji łódzkiej.

Ruch oświatowy.

Baczność bibljotekarze dzielnicowi.

Przewodniczący sekcji bibljotecznej TUR-u podaje do wiadomości kierowników bibljotek dzielnicowych i osób interesujących się tym działem pracy oświatowej na terenie organizacji,—że na specjalnem posiedzeniu w dniu 20.I r. b. przedstawicieli bibljotek ukonstytuował się Zarząd Sekcji bibljotecznej T. U. R. — Zarząd ten nakreślił sobie plan całego szeregu prac, zmierzających do przeprowadzenia sanacji w organizacji tak technicznej, jak i zasadniczej bibljotek robotniczych.

Pierwszym etapem tej pracy jest konieczność zdobycia istotnych danych o stanie i rozwoju bibljotek. Wiadomości te Zarząd Sekcji postanowił zdobyć, zwiedzając „in corpore" kolejno wszystkie bibljoteki dzielnicowe i wypełniając na miejscu specjalny kwestjonarjusz.

W tym celu będą na tem miejscu podawane zawiadomienia, kiedy i dokąd sekcja udaje się na inspekcję. — A więc poczynając od bieżącego tygodnia, sekcja zwiedzi w środę, 6 lutego o godz. 7 wiecz. bibljotekę w dzielnicy Lewej, Juljusza 28, a w sobotę, 9 lutego o godz. 7 wiecz. bibljotekę dzielnicy Prawej, przy ul. Milsza. — Uprasza się aby kierownicy bibljotek byli naówczas obecni.

T. U. R.

(Tow. Uniwersytetu Robotniczego w Łodzi) w tygodniu bieżącym urządza następujące odczyty:

NIEDZIELA, dn. 3 b. m. o godz. 10 rano — 2) w lokalu DZIELNICY KS.-MŁYN—Fabryczna 1 — Rżewski n. t. "Wpływ walk rewolucyjnych na twórczość Młodej Polski",

2) w lokalu DZIELNICY WIDZEW, Rokicicińska № 54 — Hartman n. t. „O ZWIAZKACH ZAWODOWYCH".

o godz. 5 po poł. w lokalu ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY — Nawrot 20 — Kluszyńska n. t. "HISTORJA PRACY DZIECKA".

PONIEDZIAŁEK dnia 4 b. m. o godz. 8.15 wiecz. TEATR MIEJSKI — dla członków T. U. R. "CYD", tragedja Korneille w 5 aktach.

ŚRODA dnia 5 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu DZIELNICY ZIELONEJ, N.-Targowa 31, Dowbór n. t. "WALKA DEMOKRACJI Z RODZIMĄ REAKCJĄ".

CZWARTEK, dn. 7 b. m. o godz. 7 wiecz. 2) w lokalu DZIELNICY LEWEJ — Juljusza № 28, Hartman n. t. "O SOCJALIZMIE".

PIĄTEK, dn. 8 b. m. o godz. 7 wiecz. 1) w lokalu DZIELNICY BAŁUTY, Aleksandrowska 39 — Kempner n. t. „KRYTYKA PARLAMENTARYZMU".

3) w lokalu DZIELNICY PRAWEJ — Milsza 45, Nowicki n. t. „Formowanie się warstw społecznych".

3) W lokalu O. KOM. ZW. ZAW. Dzielna 50, inż. Holcgreber n. t. "HYGJENA PRACY w PRZEMYŚLE".

Teatr dla członków i sympatyków T.U.R.

W poniedziałek dnia 11-go lutego r. b. Teatr Miejski wystawia dla członków i sympatyków T. U. R. świetną komedję Verneilla w 5 aktach p. t.

„JABŁUSZKO".

Bilety po cenach najniższych już do nabycia w sekretarjacie T. U. R. Piotrkowska 85, codziennie od 4 do 7 wieczorem.

T. U. R.

Zapisujcie się do chóru robotniczego przy T.U.R. Towarzysze! i Towarzyszki! kto z was kocha śpiew i pragnie zdobyć sztukę śpiewania niech się zapisze do chóru przy Tow. Uniw. Robotniczego.

Zapisy przyjmuje i udziela informacj Sekretarjat T. U. R. codziennie od godz 4 — 7 pp. z wyjątkiem niedziel i świąt

Każdy robotnik powinien

należeć do klasowej organizacji zawodowej, która walczy o lepszą egzystencję,—

do organizacji politycznej P. P. S., która broni i zdobywa ustawodawstwo robotnicze,

do kooperatywy robotniczej, która broni ciężko zapracowany grosz robotniczy przed zachłannością paskarzy!

Wstępujcie i rozszerzajcie — te trzy organizacje! —

Od Administracji.

Wobec niemożności ustalenia w obecnej chwili wysokości prenumeraty na miesiąc luty, zawiadamiamy niniejszem, że do dnia 15 b. m cena pozostaje niezmieniona.

Prosimy przeto Sz. Prenumeratorów z łatwo zrozumiałych względów o niezwłoczne wnoszenie opłaty wprost w Administracji lub na ręce roznosiciela.

ADMINISTRACJA „ŁODZIANINA".

Z życia Partji.

W sprawie podatku partyjnego

Na zasadzie uchwały Rady Naczelnej z dnia 16-go września 1923 r. określającej podatek partyjny w wysokości jednej piątej złotego i według kursu bonów złotych donosimy:

1) Podatek partyjny, począwszy od 1-go lutego, zgodnie z kursem bonów złotych, równającym się obecnie 2,000,000 mk. wynosić będzie 400,000 mk. miesięcznie.

2) Kobiety i młodociani robotnicy płacić będą w miesiącu lutym połowę tego podatku, to znaczy 200,000 mk.

3) W związku z powyższem O.K.R-y wykupując w Sekretarjacie Generalnym C. K. W. w lutym 1924 r. znaczki podatkowe dla mężczyzn płacić będą na rzecz C. K. W. na zasadzie uchwały XIX-go Kongresu Partji pełne 50 proc. należności pozatkowej, t. zn. 200,000 mk. z tem, że połowa tego procentu ma być przeznaczoną na Centralny Fundusz Wyborczy Partji i wydawnictwo czasopisma dla służby folwarcznej, chłopów małorolnych i bezrolnych, za znaczki podatkowe dla kobiet i młodocianych robotników — 100,000 mk.

4) Począwszy od 1-go lutego 1924 r. cenę legitymacji członkowskiej podnosi się do 200,000 mk. za egemplarz. Połowę z powyższej sumy t. j. 100,000 mk. wpłaca się przy każdorazowem zamawianiu legitymacji do Kasy C. K. W.

5) Przypominając jednocześnie uchwałę Rady Naczelnej z dnia 16 września 1923 r. o podatku nadzwyczajnym, któremu podlegają wszyscy towarzysze, zarabiający powyżej 200 złotych miesięcznie, C. K. W. wzywa w myśl powyższego wszystkich towarzyszy, którzy w styczniu powyższą sumę zarabiają, do wpłacenia najdalej do 15-go lutego b. r. — 2 proc. od całego zarobku w całości na rzecz C. K. W. za pośrednictwem P. K. O. Nr. 3174.

Prezydjum C.K.W.P.P.S.

Baczność Górna!

W niedzielę, dnia 3 lutego r. b. o g. 5-ej po poł. w lokalu dzielnicowym przy ul. Suwalskiej 1 odbędzie się konferencja dzielnicowa. Na porządku dzielnym: Wybór nowego komitetu dzielnicowego.

Wstęp za legitymacjami ostemplowanemi.

Komitet.

Wiec kobiet na Kozinach.

W sobotę, dn. 2 lutego r. b. o g. 2 po poł. w lokalu klubu robotniczego na Kozinach (Letnia 1) odbędzie się wiec kobiet w sprawie ochrony lokatorów i in.

Towarzyszki stawcie się licznie.

Baczność Koziny.

W niedzielę, dn. 3 lutego r. b. o g. 10 rano w lokalu dzielnicowym odbędzie ogólne zebranie członków i sympatyków. Stawcie się licznie.

Baczność Chojny.

W niedzielę, dn. 3 lutego rb. o g. 11 przed południem w lokalu klubu PPS. Chojny przy ul. Rzgowskiej 143, odbędzie się zebranie członków dzielnicy. Na porządku dziennym sprawozdanie z kongresu, referent tow. E. Ajnenkiel.

Wejście za okazaniem legitymacji ostemplowanej. KOMITET.

Kronika.

Nieudana Kiernlczyzna. Chjeno-piastowski minister spraw wewnętrznych, smutnej pamięci p. Kiernik wniósł do Sejmu projekt ustawy sejmowej, którego nie powstydził by się żaden z rządów zaborców.

Chciał p. Kiernik zamknąć usta prasie, i kagańcowemi ustawami zabezpieczyć rządy chjeńskie przed wszelką krytyką. Nie przypuszczał pan Kiernik, że Kierniczyzna tak prędko się skończy. Planował rządy „narodowe" na znacznie dłuższą metę. Ale starszy Pan Bóg i t.d. więc i skończyły się rządy bogoojczyźnianych patronów, pozostał jednak po panu Kierniku projekt ustawy prasowej.

Nowy minister spraw wewn. p. Sołtan nie jest radykałem. Sympatyzuje raczej z prawicą, ale jest na tyle uczciwym człowiekiem, że nie mógł dać poparcia „projektowi" p. Kiernika.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu zawiadomił marszałek, że min. spraw wewn. p. Sołtan wycofał z Sejmu projekt tej Kiernikowej ustawy.

TEATR POPULARNY.

Popołudniowe sobotnie przedstawienie wypełni melodramat „Stare miasto", a wieczorem graną będzie ciesząca się nieprzeciętnym powodzeniem „Trójka hultajska".

W niedzielę 3 lutego b. r. po południu „Sprawa Kaisera", wiecz. „Trójka hultajska".

W poniedziałek przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych po cenach zniżonych.

We wtorek premjera głośnego dramatu w 7 aktach z francuskiego p. t. „Dwie sieroty".

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Tow. Zenon Nowak z dz. Górnej.

Listu Waszego zawierającego cały szereg trafnych odpowiedzi pod adresem pisma „Praca" o chęci zbagatelizowania naszych wieców sprawozdawczych samorządowych wobec braku miejsca zamieścić nie możemy. Imponujące wiece (o czem było obszerne sprawozdanie w ubiegłym tygodniu) napsuły krwi NPR owi i dlatego piszą od rzeczy, odszczekując się bardzo nieudolnie.

OFIARY.

Niniejszem przepraszam p. Jaucha, urzędnika Magistratu, za nietaktowne wypowiedzenie pod adresem jego. Jednocześnie składając 10,000,000.— mk. na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka i Opieki nad Niem, oddz. w Łodzi.

Dawid Gordin.

*

Z powodu braku miejsca listę ofiar zamieścimy w numerze następnym.

Zaległości obliczane są według cen, obowiązujących w dniu płacenia. Kolporterzy nie mogą przyjmować cen niższych.

Ceny ogłoszeń: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości millimetra. **Miejscowe:** Drobne, za wyraz mk. 50000 (najmniej 500000). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 10000 mk. **Zwyczajne:** Za milim. jednołamowy 60000 mk. (str. 5 łam.), komunikaty i nekrologi po 90000 mk. (strona 3 łam.) **Nadesłane:** przed tekstem lub w tekście 120000. Zamiejsc. o 50 proc. i zagr. o 100 proc. drożej.

Redaktor odpow. Al. Nowakowski. Druk Jana Baranowskiego, Łódź, Piotrkowska 139 Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.